

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2005

Nr 76 (128)

Cena: 2 zł

**Dość
ataków
na nasze
prawa!**



**Parada
Równości
odbędzie się
11 czerwca.
Przyjdź!
s. 3, 6-7**



**Sukces dla radykalnej
Lewicy**

Francuskie NIE dla Konstytucji Europejskiej było zwycięstwem dla alterglobalistów.

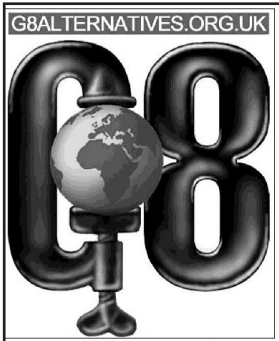
W brytyjskich wyborach parlamentarnych nowa partia Respect osiągnęła dobry wynik.

Patrz s.3 i 5.

Przyjdź:

Nowy szef SLD

Nowa twarz, stary neoliberalizm



SPOTKANIE O LIPCOWYM WYJEŹDZIE DO SZKOCJI NA PROTESTY PRZECIW SZCZYTOWI GRUPY G8 - NAJBOGATSZYCH PAŃSTW ŚWIATA I ROSJI.
Dołącz do setek tysięcy alterglobalistów - przeciw wojnie, zmianom klimatycznym, polityce pronuklearnej i nędzy.
Mówcy:
Szymon Niemiec, Unia Lewicy i ILGCN
Darek Szwed, Zieloni 2004
Kasia Puzon, Pracownicza Demokracja
Związkowiec

INNY ŚWIAT JEST MOŻLIWY!

Zapraszamy na spotkanie
**Czwartek
9 Czerwca**
godz. 18.00
ul. Koźła 12
Nowe Miasto, W-wa

Org.: Grupa AntyG8 2005,
anty8@wp.pl, tel. 0697 05 40 40
Inicjatywa Stop Wojnie,
www.isw.w.pl, tel. 0600 599 306



Spotkanie to zostało zorganizowane w celu mobilizowania ludzi do wyjazdu na protesty przeciwko szczytowi G8 - najbogatszych państw świata i Rosji (patrz s.12). Wśród mówców jest Szymon Niemiec, jeden z sygnatariuszy oświadczenia głoszącego, że Parada Równości w tym roku się odbędzie. Spotkanie ma miejsce tylko na dwa dni przed 11 czerwca w nadziei, że po uczestnictwie w ciekawej dyskusji więcej ludzi przybędzie na Paradę.

W dniu 29 maja na Konwencji SLD minister rolnictwa Wojciech Olejniczak został wybrany nowym przewodniczącym Sojuszu.

Trzeba przyznać, że Olejniczak nie wygląda na takiego cynika, jak Miller, Oleksy czy Dyduch. Ale fakt że jest on ministrem w rządzie neoliberala Belki powinien dać nam motyw do zastanowienia się nad "lewicowością" 31-letniego lidera.

Czy w dobie globalizacji Olejniczak jest w stanie wyrazić sprzeciw wobec wielkich korporacji?

Sięgnijmy po informację o niejakiem gigancie w przemyśle mięsnym - Smithfield Foods z USA. Z witryny Federacji Zielonych Gaja dowiadujemy się: "Szczecin, 13 maja 2005 r. Dzisiaj o godzinie 10:00 aktywiści Federacji Zielonych Gaja (FZG) rozpoczęli akcję zamykania dwóch z kilkunastu nielegalnie działających ferm przemysłowego tuczu trzody chlewnej na terenie województwa zachodniopomorskiego. Zamykane fermy w miejscowościach Przemysław i Żabin należą do spółki Prima kontrolowanej przez korporację Smithfield Foods, która pod marką Constar sprzedawała konsumentom zepsute mięso."

Smithfield to ciekawa firma. O niej Marek Kryda pisze na stronach interne-

towych Zielonej Polski: "W ciągu ostatnich 12 miesięcy powstało kilkadziesiąt farm chowu przemysłowego świń Smithfielda w Polsce - dokładnie nie wiadomo ile, bo takich danych nie zbiera ani GUS, ani Ministerstwo Rolnictwa. Na każdej z nich jest 10-15 tysięcy świń".

W Czaplinku, na fermie należącej do Smithfield, ciała martwych prosiaków znajdują się w jeziorze, do którego wycieka także płynny nawóz. Panuje tam niesamowity smród. Firma oczywiście nie chce wydawać pieniędzy na czystszy sposób produkowania mięsa.

Unia Europejska chroni wielkie koncerny takie, jak Smithfield. Dlatego w Żabinie babcia Zofia Glaser powiedziała duńskiemu dziennikarzowi: - „Najgorsze to stać rano przy smrodzie nawozu płynnego. Wtedy mawiam, że śmierdzi Unią Europejską”.

Wydawałoby się, że to sprawa dla (teraz byłego) ministra rolnictwa, Olejniczaka. Tymczasem ekolodzy się dowiedzieli, że minister powiedział: - „Wiecie bardzo dobrze, że wejście [na teren firmy] nie jest możliwe. Nawet mi nie wolno wejść”.

Widać, że SLD wybrał lidera na swoją miarę.

Demonstracja tysięcy związkowców z OPZZ

„Janik wypierd...!”

W dniu 19 maja po raz pierwszy od lat Warszawa była świadkiem masowej demonstracji związkowców z OPZZ. Około 10 tys. związkowców żądało pod Sejmem, Kancelarią Premiera i siedzibą Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych podniesienia płacy minimalnej. W proteście uczestniczyli ludzie z całej Polski i z wielu branż. Szczególnie widoczną była liczna grupa górników, zarówno z organizacji zrzeszonych w OPZZ, jak i ze związku „Sierpień 80”.

Nastroje na demonstracji świad-

czyły o niechęci wobec rządzących. Widać to było nie tylko w rzucanych petardach i dominujących hasłach (m. in. „Złodzieje!” i „Politycy w ch... grają, ludzie z głodu umierają”), ale i w rozmowach ze związkowcami. „Jesteśmy z przedsiębiorstwa usługowego „Hartwig” z Katowic” – mówiła jedna z protestujących. „Rok temu zatrudnionych u nas było 800 osób. Teraz zostało ich tylko 300. Jeśli ktoś chce znaleźć kolejną aferę, podobną do Orlenu, wystarczy przyjechać do nas” – dodała. Jednocześnie wielu związkowców 4pozytywnie przyjmowała hasła i gazety Pra-

cowniczej Demokracji i z zainteresowaniem słuchała i dyskutowała o alterglobalizmie.

Prowadzący demonstrację liderzy OPZZ mówili, że przyszli pod Sejm rozliczyć posłów z tego, co robili przez cztery lata. W praktyce starali się jednak przekształcić protest w podtrzymanie swoich więzi z SLD. Sama akcja miała być poparciem dla projektu ustawy o podniesieniu płacy minimalnej autorstwa posłów tej partii – typowej „kibelasy wyborczej”, mającej odwrócić uwagę od jej katastrofalnych rządów. Na trybunę liderzy OPZZ zaprosili nawet jednego z liderów Sojuszu – Janika. Wielu oburzonych tym faktem związkowców podniosło więc hasło: „Janik wypierd...!”.

W podobny sposób przywitano wicepremier Jarugę-Nowacką, która wyszła do demonstrantów pod Kancelarią Premiera. Gdy Jaruga stwierdziła, że rząd stara się pomagać biednym, została wyśmiana i wygwizdana. W końcu musiała uciekać do budynku pilnowana przez ochroniarzy.

Cała demonstracja pokazała, że OPZZ pozostaje liczącą się organizacją związkową, która może zmobilizować tysiące ludzi na ulicach. Widać także, że nastroje wśród szeregowych związkowców są znacznie radykalniejsze niż polityka liderów OPZZ, którzy wciąż chcą utrzymywać więzi ze skompromitowanymi partiami pseudolewicy.



Alterglobaliści popierają związkowców

KOSZULKI

ANTYWOJENNE I
ANTYKAPITALISTYCZNE:

**Stop okupacji
Iraku
(przekreślone zdjęcie
Busha)
Świat dla ludzi
nie dla Busha**

oraz

**Globalny
kapitalizm -
globalny opór**

Cena: 15 zł

**Zamów:
PO Box 12, 01-900
Wwa 118 lub prac-
dem@go2.pl**

Naszym zdaniem* Naszym zdaniem* Naszym zdaniem*

Prawa gejów sprawą ruchu pracowniczego

Zakaz Parady Równości pokazuje nam wszystkim, dlaczego atak na gejów i lesbijki jest atakiem na każdego z nas.

Prezydent Warszawy, Lech Kaczyński, prowadzi politykę autorytarnego, prawicowego populizmu. Chce zdobyć popularność przed wyborami na prezydenta RP, w których kandyduje. Liczy na to, że trochę homofobii przysporzy mu więcej poparcia.

Czy ta taktyka mu się uda, czy nie, zależy od naszej antyprawicowej strony.

Musimy bronić praw gejów i lesbijki do demonstrowania. Organizatorzy podkreślają, że Parada jest manifestacją dla wszystkich, którzy są nierówno traktowani w społeczeństwie – dla kobiet, ludzi o wyznaniach innych niż katolickie, ludzi niepełnosprawnych i różnych narodowości.

Jednak Parada jest organizowana przez organizację osób homoseksualnych i jest postrzegana głównie jako demonstracja walcząca o równość dla tej grupy. I bardzo dobrze. Heteroseksualiści powinni masowo przybyć na Paradę, by solidaryzować się z gejami i lesbijkami.

Jasne jest, że jeśli Kaczyńskiemu się uda zakazać tej demonstracji, będzie mu łatwiej zakazać każdej innej, z którą się nie zgadza - np. protestów antywojennych, alterglobalistycznych czy związkowych.

Takie zakazy trzeba po prostu ignorować - albo raczej używać ich do mobilizowania jeszcze większej liczby ludzi do manifestowania swoich poglądów na ulicach.

Tak się właśnie stało z demonstracją 16 maja "przeciwko politykom wojny i nędzy" uczestniczącym w szczycie Rady Europy.

Władze (znów Kaczyński!) zakazały demonstracji. Jednak Organizatorzy - z

Grupy AntyG8 2005 i Inicjatywy STOP Wojnie - oświadczyli stanowczo przed kamerami telewizyjnymi, że marsz się odbędzie. Władze musiały się wycofać z zakazu.

Inaczej niż w 2004 r. (patrz s. 4) organizatorzy Parady również powiedzieli, że w tym roku odbędzie się ona mimo zakazu.

Apel do premiera i prezydenta nie poskutkował. W Rumunii stało się inaczej. Prezydent tego kraju w takiej samej sytuacji wystąpił niedawno przeciwko zakazowi Parady w Bukareszcie - i zakaz wycofano. Kwach, oczywiście, jest zbyt wielkim tchórzem, by bronić praw gejów i lesbijek.

Stereotypy

Wedle stereotypów przedstawiających zwykłego człowieka, prawie nikt nie popiera praw gejów i lesbijek. Lecz gdy dziennikarze telewizyjni pytają się ludzi na ulicy, co myślą o tej kwestii, często otrzymują odpowiedź, że to sprawa między dwiema osobami - i mówią to nawet ludzie starsi.

Aktywiści ruchu alterglobalistycznego i działacze związkowi powinni bronić praw homoseksualistów, m.in. z następujących powodów:

* Niektórzy błędnie twierdzą, że ta sprawa nie ma nic wspólnego z troskami zwykłego pracownika czy bezrobotnego. Bzdura. Jeśli w społeczeństwie jest od 4 do 10 procent gejów i lesbijek możemy być pewni, że to jest mniejszość, która należy do każdej klasy społecznej.

* Nie możemy pozwolić prawicowemu populistom dzielić nas, by nami rządzić. W czasach ekonomicznej rozpacz w społeczeństwie, ludzie o "innej" seksualności mogą być łatwym kozłem ofiarnym.

* Gdy wyszło na jaw, że pracownice Biedronki muszą nosić pieluchy, by nie przerywać pracy i chodzić do toalety, większość ludzi była oburzona.

Nikt nie mówił: "przebieżcie do toalety nie ma nic wspólnego z bezrobociem czy nędzą".

* Również w sferze intymnej, miłości, seksualności nie możemy poz-

Brutalność policji podczas strajku górników w Brytanii, w 1984 r. Organizacje gejowskie wspierały górników. Żeby się odwzajemnić, delegacje górnicze przybyły na Gay Pride (demonstrację gejów) w 1985 r. Orchestra górnicza z Walii szła na czele pochodu! Także w 1985 r. górnicy byli kluczowi w doprowadzeniu do przegłosowania przez zjazdu Partii Pracy i centrali związkowej TUC uchwał dotyczących praw gejów i lesbijek.



16.05.05. Kaczyński próbował zakazać demonstracji przeciwko politykom wojny i nędzy w Warszawie. Wycofano się z zakazu po tym jak organizatorzy ogłosili, że demonstracja i tak się odbędzie.

wolić na ingerencję polityków i pracodawców. Gejom i lesbijkom, którzy są otwarci co do swojej seksualności jest trudniej o pracę. Wielu boi się mówić w pracy, że są kim są.

* Ataki na swobody w sferze seksualnej zawsze szły w parze z autorytarną polityką wobec kobiet, związków

zawodowych i w ogóle oddolnej samoorganizacji zwykłych ludzi. Jeden z najlepszych sposobów, by zmienić ten stan rzeczy to masowe wystąpienie w obronie praw gejów i lesbijek.

Walcmy z dyskryminacją i antydemokratycznymi zakazami!

Alternatywa wobec socliberalizmu

Dwa wydarzenia w maju pokazały jak budować alternatywę nie tylko wobec prawicy, ale także wobec socliberalizmu (czyli polityce neoliberalnej prowadzonej przez partię socjaldemokratyczne).

W brytyjskich wyborach parlamentarnych nowa partia Respect osiągnęła dobry wynik.

Respect stanowi w ruchu nową jakość. Mamy tu nie tylko jedność w działaniu ludzi reformistycznej i rewolucyjnej lewicy. To także przykład jedności z ludźmi, którzy chcą budować ruch oporu przeciw wolnorynkowej i prowojennej polityce, ale nie uważają się za lewicowców (p.s.8).

We Francji dobra polityka radykalnej lewicy wobec referendum spowodowała, że NIE dla Konstytucji Europejskiej było zwycięstwem dla alterglobalizmu. Zorganizowano świetną, aktywną kampanię, by pokonać rządzącą prawicę i ich socliberalnych sojuszników w parlamentarnej opozycji (s.5).

Socliberalowie są przeciwnikami zwykłego pracownika i alterglobalistów.

Ulubione hasło stalinistów z lat

trzydziestych - "nie ma wroga na lewicy" - jest dziś używane przez socliberałów z SLD, by zatrzeć różnice między nimi a ludźmi zmierzającymi w kierunku alterglobalizmu. Nie dajmy się nabrać. Ruchy w Anglii i Francji pokazują nam jak się organizować.

Trzeba wykorzystać każdą okazję, by stworzyć aktywną jedność przeciwko polityce wojny, nędzy i dyskryminacji.

W tym miesiącu mamy dwa wydarzenia, wokół których jest szansa stworzyć taką jedność:

* Parada Równości, 11 czerwca, to okazja by pokazać, że zakaz demonstrowania możemy pokonać samą demonstracją, homofobiczny prawicowy populizm i tchórzostwo socliberałów, którzy boją się ingerować w tę sprawę (s.6-7).

* Wyjazd do Szkocji na antyszczyt G8. Trzeba zorganizować kampanię, która wciągnie ludzi chcących działać przeciwko światowej i polskiej nędzy, przeciwko okupacji Iraku i przeciwko zagrożeniu ze strony skrajnej prawicy (s.12).

s.2-3 Filip Ilkowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski



Rok w Unii Europejskiej

Złamane obietnice

Obietnica nr 1 “Przybędzie miejsc pracy”

To był chyba najważniejszy argument, który zaważył na sukcesie rządu w przekonaniu większości uczestników w referendum unijnym dwa lata temu, by głosowali na “TAK”.

Tuż przed zeszłorocznym wstąpieniem władze powtarzały - przybędzie miejsc pracy. I co? I nic.

Podkreślając korzyści dla zwykłych ludzi po roku w Unii Europejskiej premier Belka wymienił wzrost eksportu i 23-procentowy (w porównaniu z 2003 r.) wzrost inwestycji zagranicznych - najlepszy wynik od czterech lat.

Dodał, że o 35 proc. wzrosła liczba odwiedzających Polskę turystów zagranicznych. Ale miejsc pracy nie przybyło.

Jak napisano na pierwszej stronie Gazety Wyborczej w artykule o rekordowych eksportach: “Firmy nie potrzebują wielu nowych pracowników, bo szybko podnoszą wydajność. A z kolei duże bezrobocie sprawia, że pensje w firmach szybko nie rosną”. Czyli pracownicy muszą intensywniej pracować (“podnoszą wydajność”) a pracowniczy strach przed zwolnieniem pozwala pracodawcom płacić mizernie pensje. W dwóch zdaniach Wyborcza pokazała, że jeśli ktoś będzie miał korzyści z członkostwa w UE, to duży biznes, a nie zwykli ludzie.

Na tej samej konferencji prasowej (27 kwietnia) minister ds. europejskich, Jarosław Pietras, powiedział, że polska składka do budżetu UE wyniosła w 2004 r. 5,82 mld zł. Według ministra, transfery z Unii na rzecz Polski sięgnęły zaś 11,9 mld. Czyli nawet z ponad dwukrotnie większymi dochodami z Unii niż wydatkami na Unię nie przybyło miejsc pracy. Ponadto wiemy, że zwykli ludzie się nie wzbogacili, więc co się stało z tymi pieniędzmi?

W ostatnich tygodniach widzimy, jak najbogatsze państwa Unii chcą zmniejszyć budżet UE. W przyszłości będzie zatem mniej funduszy dla takich krajów, jak Polska.

Obietnica nr 2 “Można łatwo znaleźć pracę w krajach Unii”

Wcale nie tak łatwo. Belka powiedział, że tylko o 100 tys. osób zwiększyła się liczba osób pracujących za granicą.

Trudno się dziwić. Nawet w samej Polsce niełatwo bezrobotnemu wprowadzić się do nowego miasta, znaleźć miejsce zamieszkania i pracę - a co dopiero zrobić to w innym kraju.

Przekonali się o tym liczni Polacy, którzy pojechali do Anglii w 2004 r. w poszukiwaniu pracy, by w końcu spać na dworcu autobusowym Victoria lub na ulicach czy w parkach londyńskich.

Obietnica nr 3 “Rolnikom będzie dobrze”

Tylko niektórym rolnikom. Celem Unii jest wzmocnienie polityki neoliberalnej, w wyniku której wzrastają różnice między bogatymi a biednymi. Unia nie interesuje się niezamożnymi rolnikami. Dlatego gdy Belka mówi, że polscy rolnicy otrzymali w ubiegłym roku ponad 6,5 mld złotych unijnej dotacji warto wiedzieć, że pieniądze te trafiają głównie do określonych grup rolników.

Nawet taki polityk establishmentu, jak Janusz Wojciechowski, były lider PSL a teraz europoseł, powiedział o bilansie na wsi po wstąpieniu do Unii: “gorzej mają rolnicy towarowi, dlatego że spadły ceny i ten bilans jest bliski zera, a w niektórych przypadkach nawet niekorzystny”. Rolnicy narzekają że środki produkcji w rolnictwie podrożały w ostatnim roku.

W ostatnich latach instytucje międzynarodowe przewidywały, że polityka rolna Unii spowoduje eliminację dwóch trzecich polskich gospodarstw rolnych.

Zostało to potwierdzone w artykule w “Irish Examiner” z 2 maja 2005 r. o biednych rolnikach w takich krajach, jak Polska. “Jedną z największych obaw [chodzi tu o zachodnie rządy] przed rozszerzeniem [Unii] był wpływ, jaki ci wszyscy biedni będą mieć na Unię. Zgodnie z tym co się stało w Irlandii, spodziewa się, że wielu z nich nie przetrwa.”

Obietnica nr 4 “Swobody osobiste będą lepiej chronione”

Nieprawda. Chociaż jest prawdą, że prawa do aborcji czy bycia gejem lub lesbijką są lepiej przestrzegane w większości krajów starej Unii, nie znaczy to, że po wstąpieniu do UE te prawa zostały nam dane.

Rządy Millera i Belki pozostały przy zakazie aborcji, a prawa gejów i lesbijek zostały jeszcze bardziej ograniczone.

W dniu wstąpienia Polski do Unii, 1 maja 2004 r, miała się odbyć Parada Równości organizowana przez organizacje gejów i lesbijek. Demonstracja została odroczonej przez miasto do czerwca, po czym prezydent Warszawy, Lech Kaczyński, ogłosił zakaz jej przeprowadzenia. Zamiast Parady, która od kilku lat liczyła do 4 tys. osób, odbył się wiec mniejszy o ponad połowę.

Wstąpienie do Unii nie zagwarantowało demokratycznych praw gejów i lesbijek (ani demokratycznych praw w ogóle).

Zdobędziemy te prawa jedynie wtedy, jeśli będziemy o nie walczyć przez wyjście na ulice w aktywnym protestie (patrz s.3).



Budynek Berlaymont w Brukseli. Siedziba Komisji Europejskiej jest siedzibą europejskiego neoliberalizmu.

Obietnica nr 5 “Nastąpi cywilizacyjny skok naprzód”

Niektóre państwa Unii obecnie prowadzą morderczą wojnę w Iraku, w której zginęło ponad 100 tys. ludzi.

Po 11 września 2001 roku “wojna z terroryzmem” jest wykorzystywana, by w krajach Unii ograniczać prawa człowieka.

Parę tygodni temu sędzia w Londynie zdecydował, że informatyk i brytyjski obywatel, Babar Ahmad, może być wydalony do USA na mocy ekstradycji. Jest oskarżony m.in. o to, że wspierał finansowo “terroryzm” w Czeczenii. Według nowej ustawy o ekstradycji z 2003 r. USA nie muszą podawać dowodów, gdy proszą o wydanie obywateli brytyjskich. Ahmad jest zagrożony uwięzieniem w Guantanamo lub wydaleniem do państwa-sojusznika USA gdzie może być torturowany, jak np. Jordania, Uzbekistan czy Egipt.

Jeśli chodzi o stosunek do innych ludzi na świecie, Unia Europejska promuje ksenofobię w postaci rygorystycznej polityki imigracyjnej - tzw. Fortecy Europy. Już dziś przeznaczone są Polsce dziesiątki milionów euro by “uszczelnić” wschodnią granicę Unii. Zamiast walczyć ze skrajną prawicą politycy głównych partii politycznych w UE dostosowują się do jej rasistowskiej polityki i winią imigrantów za takie problemy kapitalizmu, jak bezrobocie czy bezdomność.

Według niektórych główna polityka gospodarcza w Unii ma być bardziej cywilizowana niż ekonomia anglosaska. Jednak nowa konstytucja europejska wpisuje w beton neoliberalną politykę, która doprowadza do cięć socjalnych bezrobocia i wzrostu nędzy. Dlatego opozycja wobec konstytucji jest tak ważna.

Obietnica nr 6 “Unia Europejska poprawi nasz standard życia”

Proces powstania Unii Europejskiej po drugiej wojnie światowej miał za swój cel wzmocnienie kapitału zachodniego, w tym zachodnio-europejskiego.

Po serii międzynarodowych kryzysów ekonomicznych od lat 70-ych coraz bardziej atakuje się osiągnięcia socjalne pracowników. Np. w takich krajach Unii, jak Brytania, Niemcy, Francja i Włochy trwa próba ograniczenia praw emerytalnych. Belka przyznał, że rok po wstąpieniu do Unii ceny wzrosły “szybciej niż oczekiwano”. W tej chwili Unia pozwoliła Polsce na okres przejściowy, by stosować zredukowane stawki VAT na książki, produkty rolne i usługi budowlane. Gdy okres ten się skończy ceny wzrosną jeszcze bardziej.

Gdy coś może poprawić standardy życia, jak np. obecna próba Parlamentu Europejskiego wprowadzenia legislacji ograniczającej tydzień pracy do 48 godzin, staje się niemożliwe rozpowszechnić to w całej Unii. Minister ds. europejskich, Jarosław Pietras, powiedział: “Te poprawki w sposób oczywisty biją w Polskę. Rozważymy przyłączenie się do koalicji blokującej, bo zdecydowanie opowiadamy się za tym, żeby dawać możliwość przedłużenia czasu pracy.”

A europoseł “lewicy” z SdPI Dariusz Rosati dodał: “Musimy uelastyczniać rynki pracy, a nie nakładać na pracodawców kolejne ograniczenia.” Możemy być pewni, że w krajach Unii dyrektywa o 48 godzin nie będzie respektowana.

Unia nie jest po to, by dać więcej pracownikom. Przeciwnie. Unia jest wielką machiną działająca na rzecz potężnych państw i wielkiego biznesu w każdym kraju UE.

Andrzej Żebrowski

Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata*

“Non” we Francji

Zwycięstwo ruchu alterglobalistycznego

Przeciwnicy Konstytucji Europejskiej zdecydowanie wygrali we francuskim referendum 29 maja. To cios wymierzony przeciwko całemu establishmentowi francuskiemu oraz - skoro wszystkie rządy Unii Europejskiej chciały tej konstytucji - establishmentowi w całym UE.

Gdy prezydent Chirac zdecydował się na przeprowadzenie referendum, zwolenników konstytucji było we Francji 60 procent. Publikujemy streszczenie tekstu, który ukazał się tuż przed referendum w brytyjskim Socialist Worker, pozwalającego nam zrozumieć, jak ruch przeciwników konstytucji zdołał pokonać rządzących.

Wszyscy razem! Taki był okrzyk w centrum Paryża 21 maja na koniec wielkiego wiecu zorganizowanego przez lewicę francuską w kampanii na rzecz głosowania na NIE w sprawie

nowej konstytucji.

Ponad 15 tys. ludzi zebrało się, aby wysłuchać mówców z różnych ugrupowań lewicowych.

-- Po raz pierwszy od wieków stowarzyszenia, partie polityczne i związki zawodowe lewicy są zjednoczone -- powiedział lider rolników i alterglobalista José Bové.

Cały francuski establishment popiera proponowaną konstytucję. Ponad 70 % programów w radiu i telewizji dotyczących referendum jest poświęcone tym, którzy chcą głosować na tak.

Główna opozycja wobec traktatu nie znajduje się na radykalnej prawicy, lecz w mocnym ruchu oddolnym, który przesunął debatę na lewo.

Ten ruch składa się z komunistów i lewego skrzydła Partii Socjalistycznej, rewolucjonistów, aktywistów antyglob-

alistycznych oraz lewego skrzydła Zielonych. W ciągu całej kampanii pracownicy sektora publicznego i uczniowie walczyli z próbami prawnicowego rządu Raffarina narzucenia społeczeństwu francuskiemu logiki rynku. Doszli oni bowiem do wniosku, że konstytucja ułatwi rządowi wszystkich państw Unii Europejskiej takie same neoliberalne działania.

-- Jeśli kampania na NIE odniesie sukces, to ludzie dostrzegą możliwość zatrzymania maszyny neoliberalnej -- stwierdził aktywista niezależnego związku zawodowego SUD.

Kierownictwo Partii Socjalistycznej popiera wprowadzenie konstytucji, lecz wielu jej zwolenników przyłącza się do kampanii na NIE.

Badania opinii publicznej pokazały, że największy sprzeciw wobec konstytucji jest wśród młodych, pracowników i bezrobotnych.

Największe poparcie natomiast wykazuje kadra kierownicza przedsiębiorstw. Większość lewicy jest przeciwko konstytucji. Popierają ją natomiast zwolennicy dwóch głównych partii prawicowych (poza skrajną prawicą, która sprzeciwia się konstytucji na gruncie ksenofobii).

Dziesiątki tysięcy ludzi brało aktywny udział w lewicowej kampanii na NIE. Od początku kampanii powstało w całej Francji ponad 900 komitetów jedności. W ciągu ostatniego

miesiąca lewica zorganizowała jedno z największych spotkań, które widziało to pokolenie.

Duże spotkania są już regularnie organizowane w Paryżu. Przemawiają trockiści, komuniści, socjaliści, zieloni i inni antykapitaliści. W spotkaniu w Tuluzie wzięło udział 5 tys. osób, w Rouen - 3 tys., 1200 w Dijon i tysiące w innych miejscowościach Francji. Każdego dnia kampania na NIE organizuje kilkadziesiąt spotkań.

Członek Rewolucyjnej Ligi Komunistycznej (LCR) w Paryżu, Laurent, mówił o komitecie jedności w jego okolicy

-- Liczy on już 50 stałych aktywistów i około 200 członków -- stwierdził Laurent -- spotykaliśmy się w lokalnych biurach związku CGT. Po dyskusji politycznej o kampanii dyskutowaliśmy o tym, jak interweniować w tym tygodniu. Przez zeszłe 3 miesiące stworzyliśmy 6 lub 7 różnych ulotek i rozprowadziliśmy 40 tys. sztuk w okolicy.

-- Komitet składa się głównie z lewicy antyneoliberalnej, lecz około 1/4 jego członków jest nowicjuszami w polityce. Po 29 maja chcemy zająć się sprawami organizacyjnymi -- dodał. -- Nasz komitet spotka się 30 maja niezależnie od wyniku referendum.

Feministka, Gisele Hamini, powiedziała, że w konstytucji nie znalazło się ani jedno słowo o prawie kobiet do przerywania ciąży lub o zwalczaniu prostytucji, gwałtów i przemocy wobec kobiet.

-- 200 lat temu -- zwrócił się do zebranych José Bové -- obalono Bastylę, królewskie więzienie. Teraz my mamy szansę zmieść z powierzchni ziemi dzisiejsze więzienie neoliberalne!

Olivier Besancenot z LCR wezwał do zwołania krajowego zebrania wszystkich komitetów.

-- Dzisiaj to dopiero początek. Po 29 maja nasza walka będzie kontynuowana -- powiedział Besancenot.

Wynik na NIE z pewnością zakończy premierowanie Raffarina i podważy prezydenturę Jacques'a Chiraca.

Referendum ujawniło linię podziału przebiegającą przez europejską politykę -- miliony ludzi odrzucają akceptację ich przywódców dla ekonomii rynkowej.

Tłumaczył Eryk Baradziej

UZBEKISTAN

Nietransmitowana rewolucja

W dniu 13 maja, w jednym z głównych miast Uzbekistanu, Andżanie, doszło do masowych wystąpień miejscowej ludności przeciw tamtejszemu dyktatorowi, Islamowi Karimowowi. Uzbekistan jest jednym z najbiedniejszych państw świata, a tamtejszy reżim postalinowskiego rodowodu jest jednym z sojuszników USA w ich „wojnie przeciw terroryzmowi”. USA mają tam bazę lotniczą, tylko 15 minut lotu od Iranu i mniej niż godzinę od Chin i Rosji.

Protestujący domagali się poprawy

warunków życia. Zdaniem władz rozruchy sprowokowali islamscy fundamentaliści, co jest zawsze dobrym argumentem, aby ukazać tamtejszą opozycję jako „sojusznika Al-Kaidy”. W rebelii brali udział m. in. robotnicy, którzy nie mogli pracować po tym, jak aresztowano 23 biznesmenów. Protestujący otworzyli bramy więzienia i wyzwolili więźniów.

Według uzbeckich aktywistów w wyniku starć z wojskiem mogło zginąć ponad 700 ludzi w Andżanie i w pobliskim Pachtabadzie a tysiące zostało rannych! Wielu widziało jak ciężarówki

wywoziły ciała za miasto. Co znamienne, USA nie zrobiły nic by wyjaśnić tę masakrę, czy potępić tamtejszy reżim, tak jak np. reżim Łukaszenki, który mimo wszystko do aż tak strasznych działań się nie posuwa. Rzecznik Busha, Scott McLellan, powiedział nawet: „Mamy obawy dotyczące wybuchu przemocy, szczególnie tej dokonanej przez niektórych członków terrorystycznej organizacji”.

Widzimy tutaj hipokryzję USA, które uważają się za promotorów „wolności i demokracji” na świecie, ale tylko w tych krajach, gdzie reżimy są im nieprzychylnie.

Mamy więc tyranów dobrych i złych. Jest to zrozumiałe, ponieważ Uzbekistan ma strategiczne położenie dla interesów Stanów Zjednoczonych, które przekazują tamtejszemu rządowi 500 mln \$ rocznie. Nie widzieliśmy także zaangażowania się kochającego „rewolucje demokratyczne” rządu pol-

skiego w te wydarzenia.

Warto zwrócić uwagę, że uzbecka „rewolucja” nie była „rewolucją” w stylu ukraińskim, czy gruzińskim, gdzie dokonała się odgórną wymianą elit kapitalistycznych i zamiana reżimów zbyt dla Zachodu prorosyjskich na bardziej proamerykańskie. Nikt nie wysyłał wyrazów poparcia czy solidarności dla walczących Uzbeków, ani nie transmitował jej na żywo przez połowę serwisu informacyjnego. Masakra nie była nawet główną informacją „Wiadomościach” czy „Faktach” (a co by się działo gdyby stało się to np. na Kubie?).

Wszystkie te fakty dowodzą, że panowie tego świata nie są zainteresowani pozytywnymi zmianami na świecie, a jedynie martwią się o zabezpieczenie własnych interesów, które jakby nie patrzeć byłyby zagrożone, gdyby Karimow został obalony.

Paweł Sz.

Wywiad z Szymonem Niemcem: “Żeby dotrzeć do ludzi, trzeba wyjść na ulicę”

Z Szymonem Niemcem, działaczem Międzynarodowego Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek na Rzecz Kultury w Polsce i współorganizatorem tegorocznej Parady Równości, rozmawia Katarzyna Puzon. Niemiec jest jednym z wiceprzewodniczących Unii Lewicy.

Jak generalnie opisałbyś sytuację gejów i lesbijek w Polsce?

Na dziś sytuacja ta zaczyna coraz bardziej przypominać sytuację Żydów w Niemczech, w latach 30-tych ubiegłego wieku. Jest to sytuacja, w której z jednej strony duża część społeczeństwa jest tolerancyjna, ale tolerancyjna przez obojętność, czyli na zasadzie mnie to nie dotyczy, mnie to nie interesuje. Niech sobie żyją, bo mnie to nie dotyka. Jednak z drugiej strony powoli wzrasta liczba osób, które przejawiają skłonności faszystowskie, czyli zaczynają myśleć w kategoriach: „pedały do gazu”, „pedały na Madagaskar”, „pozbyć się pedałstwa z Polski”. Jest to myślenie bardzo radykalne i bardzo niebezpieczne. Tak naprawdę w tej chwili dochodzi do bardzo ostrej polaryzacji postaw społecznych.

Jak próbujecie zmieniać tę sytuację?

Walczymy. Właściwie wszystkie nasze działania są pokojowe, gdyż nie stosujemy metod agresywnych. Natomiast oczywiście posługujemy się także prowokacją. Lecz w naszych działaniach głównym nurtem są działania prawne, czyli posługiwanie się lobbymingiem politycznym, próby zmiany ustaw - nie tylko tych najważniejszych takich, jak ustawa o rejestrowanych związkach partnerskich osób tej samej płci - ale także zmiany kodeksu prawa pracy, kodeksu karnego. Szkolimy także polityków, jak również osoby odpowiadające za bezpieczeństwo publiczne, takie jak na przykład policjanci. Robimy szkolenia, konferencje,

staramy się docierać do ludzi. Ale wiadomo, że do szerszego społeczeństwa można dotrzeć tylko na dwa sposoby. Po pierwsze dzięki mediom a po drugie dzięki wystąpieniom publicznym, manifestacjom. Tutaj kółeczko jakby się zamyka. Żeby dotrzeć do ludzi trzeba wyjść na ulicę, żeby wyjść na ulicę trzeba złamać opór urzędników, zrobić to w sposób legalny i pokazać społeczeństwu swoją obecność. Oczywiście próbujemy także robić akcje kulturalne i artystyczne, takie jak choćby „Niech nas zobaczą” - słynna akcja, już samo hasło stało się kultowe, ale także różne inne: wernisaże, wystawy, konkursy literackie. To są rzeczy, których celem jest pokazanie reszcie społeczeństwa, że ta mniejszość seksualna, która istnieje, nie jest tylko mniejszością, ale jest także jakąś częścią twórczą, będącą w stanie tworzyć rzeczy piękne i na ich bazie wspierać kulturę ogólnoswiatową.

Jaką rolę w tym działaniu odgrywa Parada Równości?

Parada Równości jest przykładem działania bardzo outdoorowego (na dworze), które ma pokazać tak naprawdę, czym różnimy się na przykład od zachodniej społeczności gejowskiej i jak daleko nam jest do niej. W Warszawie nikt nie zobaczy platformy z nagimi mężczyznami czy też obwieszanej drag queenami - to jest po prostu zupełnie inny styl myślenia. Tam idą po ulicach ludzie w stringach, klapkach i machają piórkami. W Warszawie idą normalnie ubrani mężczyźni i kobiety, którzy demonstrują swój sprzeciw wobec homofobii i poparcie dla tolerancji. To są zupełnie inne wydarzenia i łączenie ich jest na dzień dzisiejszy całkowicie bezprzedmiotowe. Jednak Parada bardzo zmienia postawy społeczne. Na przykład taka pani, która nie zgadza się na Paradę Równości, bo



Parada Równości w 2003 r. Inaczej niż w 2004 r., Parada w tym roku się odbędzie.

nie chce mieć nagich mężczyzn na ulicach, a później zobaczy w telewizji albo na ulicy, że to jest spokojny przemarsz, gdzie ludzie krzyczą „Kochajmy się”, „Tak dla tolerancji”. Ona zacznie myśleć, zobaczy coś zupełnie innego - wyobrażała sobie potwory a zobaczyła ludzi. Taki właśnie cel przyświeca głównie paradzie.

Jak wygląda sytuacja odnośnie tegorocznej Parady Równości?

Tegoroczna Parada będzie legalna, nawet jeśli prezydent miasta zakaże przemarszu ulicami. Władze miasta nie mogą zakazać zgromadzenia publicznego, mogą jedynie nie udzielić zezwolenia na przemarsz ulicami, co w naszym wypadku komplikuje sprawę, ponieważ nie będą mogły jechać platformy. Na pewno przejdziemy tego dnia spod Sejmu na plac Defilad i przejdziemy legalnie.

Czyli nie ugniecie się tak jak w zeszłym roku?

W zeszłym roku problem polegał na tym, że wszystko spoczywało na barkach jednej osoby, która była pod tak silną presją psychiczną, że po prostu złamała się. Ja przyznaję się z bólem, że w tamtym roku się złamałem pod naciskami pewnych polityków - to była ewidentnie akcja polityczna - którzy nie chcieli dopuścić do tego,

żebyśmy wyszli na ulicę nielegalnie i żeby doszło do zamieszek. Tym bardziej, że po Krakowie sytuacja była mocno nakręcona. Skinheadzi i faszystyści z Młodzieży Wszechpolskiej rzeczywiście czuli się silni i to było bardzo niebezpieczne. Dlatego ja się wtedy złamałem i zgodziłem się, żeby odwołać Paradę i przejść na wiec. Lecz obserwując całą sytuację: to, co się działo przed, w trakcie i po wiecu doszedłem do wniosku, że w tym roku nie możemy się zgodzić na wiec zamiast przemarszu, bo ludzie nie przyjdą. Dlatego robimy przemarsz, choćby się nie wiem, co działo. Podkreślam jednak po raz kolejny, że będzie to przemarsz legalny, czyli w ramach prawa i z pełną ochroną policji na całej trasie. Na pewno będzie to przemarsz zabezpieczony ze wszystkich stron, także przez nasze siły porządkowe. Tak więc wszystkie osoby, które mają wątpliwości ze względu na swoje bezpieczeństwo mogą spokojnie przyjść, na pewno nie będzie tam nic nielegalnego.

I odbędzie się 11 czerwca?

Tak, Parada odbędzie się 11 czerwca. O godzinie 12 spotykamy się pod Sejmem.

Dziękuję za rozmowę.



Szymon Niemiec przemawia na majowym Weekendzie Antykapitalizmu 2005. Obok Paulina Gano z (lewej) i Paulina Skotnicka.

Broszury * Książki * Broszury * Książki * Broszury *

Państwowy kapitalizm w Rosji - Tony Cliff - 10 zł

Marksizm w nowe milenium - Tony Cliff - 5 zł

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska -
C. Barker i K. Weber - 10 zł

Czym jest socjalizm oddolny? - John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję? - Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 188 lub pracdem@go2.pl

Stonewall Punkt zwrotny w historii ruchu LGBT

W Polsce sytuacja „ludu LGBT” (lesbijek, gejów, biseksualistów i transseksualistów) jest szczególnie trudna. Konstytucja państwa utrwała nierówność zakazując homoseksualistom zawierania małżeństw, a codzienna dyskryminacja wspierana jest po cichu przez władze, które z reguły nie pozwalają manifestowanie inności. Przykładem może być Warszawa – w zeszłym roku po raz pierwszy nie odbył się Marsz Równości – gdyż prezydent stolicy zakazał „promowania homoseksualizmu”. Jego zdaniem lesbijki i geje nie powinni pokazywać się publicznie, bowiem stanowią zagrożenie dla moralności i porządku publicznego. Zamiast wielotysięcznego marszu odbył się niezbyt liczny wiec, który nie zdołał pokazać Kaczyńskiemu, jak wiele osób nie akceptuje takiej „moralności” oraz „porządku”, który wyrzuca na margines część społeczeństwa.

Musimy zrobić wszystko, by 11 czerwca 2005 roku sytuacja się nie powtórzyła. Wiemy już, że tym razem organizatorzy nie ugną się przed prawem silniejszego i sprawiedliwością tylko dla nielicznych i bogatych – marsz, choć pewnie nielegalny, zgromadzi wielu ludzi, którzy odbiorą faszystom z MW wyłączność na maszerowanie po ulicach Warszawy. Parada Równości, podobnie jak krakowski Marsz Tolerancji z roku 2004, pomoże zmobilizować ludzi do wystąpienia w obronie podstawowych wolności i uświadomi im, iż wszyscy należą do jakiejś mniejszości. Mniejszość – osobno – stanowią homo i transseksualiści, imigranci, bezrobotni, feministki, związkowcy, Żydzi czy pracownicy różnych sektorów. Wszyscy razem – tworzą wielką siłę, której boją się rządzący. Obecny system istnieje tylko dlatego, że dzieli i osłabia gniew zwykłych ludzi każąc im ciemnieć się nawzajem.

Tymczasem ruch lesbijek i gejów od samego początku był integralną częścią ruchu kobiecego i pracowniczego, antywojennego i alternatywnego. Świadczą o tym wydarzenia sprzed 34 lat, które rozegrały się w Nowym Jorku.

Stonewall

W dniu 27 czerwca 1969 roku na bar dla osób homoseksualnych „The Stonewall Inn” w Greenwich Village napadli policjanci. Jak zwykle wylegitymowali klientów, wypędzili ich na zewnątrz i rozpoczęli brutalne aresztowania – w ten sposób zawsze poprawiali sobie statystyki. Tym razem spotkała ich niespodzianka: bywalcy baru zbuntowali się. W stronę policji poleciały butelki i kamienie, a uwolnieni z więźniarek ludzie przyłączyli się do rosnącego tłumu skandując: „Gay Power”. W efekcie przez miasto przetoczyły się liczne demonstracje, w których udział solidarnie wzięły: lesbijki, geje, transseksualiści, czarni, biali, Latynosi i robotnicy. Do tłumienia protestów władze użyły jednostek, które pacyfikowały niegdyś przeciwników wojny w Wietnamie. Burzliwe zamieszki trwały jeszcze 5 dni. Wydarzenia te były punktem zwrotnym w historii ruchu LGBT – rozpoczęła wówczas walka o prawa i wolność osób homoseksualnych trwa do dzisiaj.



Jeszcze w 1969 roku powstały dwie międzynarodowe organizacje: Front Wyzwolenia Gejów oraz Front Wyzwolenia Lesbijek, które współpracowały z ruchami antyimperialistycznymi w Wietnamie i Algierii, wspierały aresztowanych członków Czarnych Panter i urządziły zbiórki pieniędzy dla strajkujących robotników. Batalię o prawa „ludu LGBT” łączono ze sprawą socjalizmu, w myśl zasady, że prawdziwa wolność dla wszystkich i równość w różnorodności jest sprzeczna z kapitalizmem – systemem opartym na nierówności, wyzysku i sztucznie tworzonych podziałach. Od tego czasu na całym świecie lesbijki, geje, transseksualiści zaczęli się organizować dzięki czemu odnieśli ogromne sukcesy. Przypomina o tym doroczny marsz Gay Pride oraz liczne marsze, parady i demonstracje w większości krajów świata.

Stonewall stało się znanym powszechnie symbolem słusznego oddolnego oporu przeciwko opresji. Prześladowana i wyjęta spod prawa społeczność LGBT upominała się o swoje miejsce w przestrzeni publicznej – tworząc silny, zorganizowany ruch będący częścią ogólnoswiatowego ruchu sprzeciwu wobec kapitalistycznego porządku.

Czy także 11 czerwca 2005 roku stanie się w Polsce ważną datą dla ruchu LGBT oraz dla wszystkich, którym bliskie są ideały równości, wolności i solidarności społecznej – okaże się niebawem.

Paulina Skotnicka

Na lewym skrzydle

PRZECIW RUSOFOBII

Trwa dyplomatyczna „zimna wojna” Polski z Białorusią. Na wydalanie dyplomatów jednego kraju druga strona odpowiada tym samym. Platforma Obywatelska organizuje pikety „w obronie praw człowieka na Białorusi” a nacjonalista Giertych jeździ do tego kraju, by „dodać otuchy” tamtejszej mniejszości polskiej.

Jeśli w Polsce mówi się o Białorusi – zawsze mówi się źle. Polegając na polskich mediach wydawać się może, że na Białorusi w sklepach nic nie ma, wieś przymiera głodem a zastraszeni ludzie boją się wyjść z domu. To wszystko, oczywiście, w przeciwieństwie do Polski, gdzie mamy demokrację, pełne półki i wszyscy są szczęśliwi...

Bez wątpienia reżimu Łukaszenki nie sposób idealizować. Jednak dla polskich rządzących to nie reżim jest prawdziwym problemem, ale jego bliskie stosunki z Rosją. Gdyby ta sama Białoruś była w obozie USA, „obrońcy praw człowieka” byłiby znacznie mniej hałaśliwi. Przykładem Uzbekistan. Przy tamtejszym reżimie ów białoruski wydaje się dzieciinną igraszką. W ostatnio stłumionych zamieszkach w Uzbekistanie zabito prawie tysiąc osób. Czy polskie władze wydałyby z tego powodu choćby jednego uzbeckiego dyplomata? Nie, nawet nie wypowiedziały się w tej sprawie. Wyobraźmy sobie reakcję, gdyby to na Białorusi zastrzelono tysiąc demonstrantów. Ba, gdyby zabito choćby kilku... Usłyszeliśmybyśmy pewnie, że po Iraku teraz czas na „zmianę reżimu” w Mińsku.

Prawdziwym celem propagandy polskich panujących jest jednak Rosja. W przypadku Białorusi można sobie po prostu na więcej pozwolić. Z Rosją trudniej byłoby prowadzić wojnę dyplomatyczną, bo jest zbyt znaczącym krajem. Jednak antyrosyjskość Polski jest oczywista. Rażącem tego przykładem była krytyka Putina za to, że „demonstracyjnie” nie przyjechał na szczyt Rady Europy do Warszawy. W tym samym momencie nie zauważano jednak, że to samo uczynili także np. Blair czy Berlusconi.

Rusofobia w Polsce objawia się na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, w pogardzie dla zwykłych Rosjan (i generalnie ludzi zza Bugu) przyjeżdżających „za chlebem”. Po drugie, w krytyce polityki państwa rosyjskiego, której duża część jest zresztą formalnie zgodna z prawdą. Rosja np. faktycznie popełnia zbrodnie w Czeczenii. Jednak w tym samym momencie pomija się fakt, że USA – ze wsparciem państwa polskiego – popełnia zbrodnie w Iraku. Przypomina to sytuację z czasów Zimnej Wojny, gdy jeden imperialistyczny blok wytykał zbrodnie drugiemu imperialistycznemu blokowi, nie widząc zbrodni popełnianych przez siebie. Różnica jest tylko taka, że dziś blok USA jest militarnie znacznie potężniejszy i bardziej arogancki niż jakiegokolwiek rywal.

Polska, mały ratlerek u boku amerykańskiego buldoga, budując swoją pozycję w regionie (a pośrednio także pozycję USA) znajduje się w konflikcie z interesami Rosji. Takie jest tło antyrosyjskości państwa polskiego. Argumenty historyczne i „praw człowieka” mają tylko uzasadnić walkę o rozszerzenie strefy wpływów USA i jej polskiego sojusznika na tereny dawnego ZSRR.

Kartą antyrosyjską otwarcie gra polska prawica (szczególnie PiS, który na rusofobii próbuje budować kampanię wyborczą), ale jej zasadniczy element wspólny jest całej klasie rządzącej. Naszym zadaniem jest zdecydowane przeciwstawianie się rusofobii. Mieszkając w Polsce, naszym głównym zadaniem jest przeciwstawianie się polityce państwa polskiego i jego sojuszników. Trzeba potępiać reżim na Białorusi, ale więcej miejsca poświęcić krytyce reżimów proamerykańskich. Należy występować przeciw zbrodniom w Czeczenii, ale zawsze umieszczać je w szerszym kontekście „wojny z terroryzmem” przy skupieniu się na zbrodniach w Iraku i Palestynie. W przeciwnym razie będziemy wleki się w ogonie polskiej polityki zagranicznej a aktywiści „praw człowieka” czy „wolnej Czeczenii” staną się listkiem figowym braci Kaczyńskich.

FILIP ILKOWSKI

WYBORY W ANGLII

Respect - sukces lewicy

Partia Pracy wygrała wybory w Wlk. Brytanii. Ma większość w parlamencie, ale większość ta stopniała o przeszło połowę. Labour Party uzyskała poparcie 22 procent uprawnionych do głosowania – to najniższy odsetek spośród wszystkich ekip, które obejmowały władzę w tym kraju od czasu wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Tony Blair utrzymał się na stanowisku głównie dzięki temu, że Partia Konserwatywna znajduje się w jeszcze gorszym stanie niż jego Partia Pracy.

Ogólny bilans wyborów wskazuje na fakt, że większość ludzi pracy zajmuje stanowisko na lewo od labourzystowskiego rządu. Argumenty wysuwane przez koalicję "Stop the War" (Stop Wojnie) przed i po ataku na Irak przemawiają do wielu milionów głosujących. Pytanie już nie brzmi: „czy Blair odejdzie?“, tylko: „jak prędko?“.

Już teraz, w związku z wyborami, zawrzało w łonie ruchu pracowniczego i samej Partii Pracy. O porażce Blaira świadczy fakt, że przywódca partii, która po raz trzeci z rzędu sięgnęła po władzę, spotyka się ze spekulacjami, jak szybko poda się do dymisji. W tych okolicznościach kluczowe znaczenie mają głosy oddane na lewicową alternatywę — koalicję Respect.

Lider tej koalicji, George Galloway, były poseł Partii Pracy wyrzucony za sprzeciw wobec wojny z Irakiem, zdobył mandat parlamentarzysty pokonując w wyborach kandydatkę lojalną wobec Blaira. Wygrana Gal-

lowaya jest zwycięstwem Respect jako ruchu politycznego, którego cele obejmują postulaty ruchu antywojennego, ale wybiegają dalej. Nastroje, które wcześniej uwidaczniały się tylko w badaniach opinii publicznej, zaczynają przyoblekać się w ciału, organizacyjnie i politycznie. Wyniki owych badań świadczą, że większość ludzi jest przeciwna prywatyzacji i rasizmowi, a opowiada się za znaczącą rolą związków zawodowych i państwem opiekuńczym.

Oto istotne znaczenie wyników wyborczych koalicji Respect — nie tylko zwycięstwa Gallowaya w Londynie, lecz również 28 procent głosów uzyskanych przez Salmę Yaqoob, która o mało nie pokonała Labour Party w Birmingham, oraz dobrych rezultatów w innych rejonach, takich jak Londyn Wschodni i Preston. Jak widać, w ciągu niewiele ponad roku działalności, Respect wyszedł na pozycję dominującej siły na lewicy brytyjskiego życia politycznego.

Respect zawiódłby, gdyby stanowił jedynie ugrupowanie lewicowych. Odnosi sukces, gdyż lewica, stanowiąca jego rdzeń, wychodzi na zewnątrz i tworzy szersze sieci współpracy, w które angażuje związkowców, aktywistów różnych kampanii – m. in. włączonych w ruch antywojenny muzułmanów, jak również organizacje innych społeczności.

Ludzie pracy domagają się dziś alternatywy dla neoliberalizmu, dla neokonserwatywnej polityki zagranicznej i dla niekończącej się pry-

watyzacji. Całe obecne pokolenie było świadkiem pogarszania się warunków socjalnych i pragnie wyłonienia siły politycznej, która będzie potrafiła wyartykułować jego postulaty i ukierunkować jego energię.

Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w innych częściach Europy, panujące dziś nastroje przyjmują różne formy politycznego wyrazu — od populistycznej prawicy po socjalistyczną lewicę. Lewica ma przed sobą wielką szansę. Zaprzepaszczenie tej szansy byłoby kosztowne, a czasu jest mało

GALLOWAY

Przytaczamy fragmenty znakomitego wystąpienia brytyjskiego parlamentarzysty z Respect, George'a Gallowaya, przed komisją Senatu USA, która zarzuciła Gallowayowi prowadzenie korupcyjnych interesów z Saddamem Husajnem. Zjadliwe ataki Gallowaya na amerykańską ekipę rządzącą były celnym ciosem zadany przez globalny ruch antywojenny:



17.05.05 Waszyngton. Galloway ośmiesza komisję senacką USA.

"Prawda jest taka, że spotkałem się z Saddamem Husajnem dokładnie tyle samo razy, co Donald Rumsfeld. Różnica polegała na tym, że Donald Rumsfeld spotykał się z nim, żeby sprzedać mu broń dostarczyć mapy, aby mógł tę broń lepiej wycelować. Ja zaś spotykałem się z nim, aby próbować położyć kres sankcjom, cierpieniom i wojnie, a za drugim razem starałem się przekonać go do ponownego

wpuszczenia do kraju doktora Hansa Blixa oraz inspektorów rozbrojeniowych ONZ. Chyba zrobiłem z moich dwóch spotkań z Saddamem Husajnem lepszy użytek niż wasz własny sekretarz stanu do spraw obrony – ze swoich. [...]

Byłem przeciwnikiem Saddama Husajna w czasach, gdy rządy i biznesmeni Wlk. Brytanii i USA sprzedawali mu armaty i gazy trujące. Demonstrowałem przed ambasadą Iraku w czasie, gdy brytyjscy i amerykańscy przywódcy jeździli tam handlować. [...]

Mówiłem światu, że Irak, wbrew waszym twierdzeniom, nie ma broni masowego rażenia. Mówiłem światu, wbrew waszym twierdzeniom, że Irak nie ma żadnego powiązania z Al-Kaidą. Mówiłem światu, wbrew waszym twierdzeniom, że Irak nie ma żadnego związku z bestialstwem z 11 września 2001 r. Mówiłem światu, wbrew waszym twierdzeniom, że naród iracki stawia opór brytyjsko-amerykańskiej inwazji na swój kraj, i że upadek Bagdadu nie będzie początkiem końca, a zaledwie końcem początku. [...]

Panie senatorze, we wszystkim, co mówiłem na temat Iraku, okazałem się mieć rację, a państwo okazali się być w błędzie, który sto tysięcy ludzi przypłaciło życiem, w tym tysiąc sześciuset żołnierzy amerykańskich, posłanych na śmierć przez stek kłamstw. Piętnaście tysięcy odniosło rany, a wielu zostało kalekami do końca życia – przez stek kłamstw. [...]

Popatrzcie na czternaście miesięcy waszego administrowania Bagdadem, kiedy to w ciągu pierwszych czternastu miesięcy przepadło 8.8 miliarda dolarów irackiego majątku."

Galloway, po odpowiedzi na pytania, przypomniał, że sankcje ekonomiczne przed wojną zabiły milion Irakijczyków i nazwał politykę sankcji "dzieciobójstwem udającym politykę".

Tłumaczył Paweł Listwan

STOP OKUPACJI IRAKU! WYCOFAĆ WOJSKA!

Strajk generalny w Ramadi przeciw okupacji

W połowie maja, w Ramadi i pobliskich miejscowościach Irakijczycy przeprowadzili strajk generalny w proteście przeciw blokadzie przez wojska USA. Strajk zorganizowano, gdy wojska amerykańskie przeprowadziły większą ofensywę na wsie i miasta wzdłuż rzeki Eufrat aż do granicy z Syrią.

Szejk Madżid al Gaud z plemienia Duleim z Ramadi powiedział, że w piątek, 7 maja, po tym, jak wojska amerykańskie otoczyły miasto „z meczetów wyszło wezwanie do przeprowadzenia strajku generalnego w Ramadi i sąsiednich miasteczkach. Szkoły, markety i biura były nieczynne w proteście przeciw blokadzie". „Cywilny i wojskowy ruch oporu rozprawdzał ulotki wzywające do dwudniowego strajku” - dodał.

Szejk Madżid mówił w imieniu Sił

Patriotycznych Odrzucających Okupację (Wahadż Al-Irak). Sunnickie miasto Ramadi, oddalone 120 km na zachód od Bagdadu, jest głównym połączeniem na autostradzie nr 10, łączącej stolicę Iraku z Syrią i Jordanią.

Jak donosi ruch oporu Iraku, blokada amerykańska zaczęła się po ataku na wojska USA patrolujące południowe krańce Ramadi. Żołnierze wprowadzili godzinę policyjną i urządzili obławę, aresztując dziesiątki młodych mężczyzn.

Według doniesień irackiego dziennika al-Zamman żołnierze amerykańscy objeżdżali Ramadi z głośnikami, wzywając mieszkańców do zakończenia strajku. Zostali jednak zignorowani. „W Iraku nie ma pokoju” - oświadczył szejek. „Dwudniowy strajk jest potępieniem dla tych, którzy twierdzą, że zwykli ludzie nie popierają

oporu."

Amerykańscy wojskowi utrzymują, że miasto jest punktem oporu niedobitków partii Baas oraz Al Kaidy. Jednak zdaniem szejka Madżida opór ma charakter lokalny i został zorganizowany przez plemiona i meczety. Nie będąc w dużym stopniu ośrodkiem wsparcia dla Baasistów, Ramadi było miejscem demonstracji przeciwko rządowi Iraku w 1995 r. Reżim Saddama Husajna aresztował wówczas ponad 2 tys. mieszkańców i przetrzymywał ich bez procesu sądowego.

Miasto kontynuowało tradycje oporu poprzez sprzeciw wobec okupacji amerykańskiej. W czerwcu 2003 r. mieszkańcy miasta domagali się, aby Amerykanie oddali biuro burmistrza, które przejęli. Protest przeksz-

tałcił się w pełną rewoltę a siły okupacyjne walczą od tej pory o odzyskanie kontroli na miastem.

Strajk generalny w Ramadi miał miejsce w momencie, gdy siły amerykańskie rozpoczęły Operację Matador, główną operację przeciw wsiom i miastom w pobliżu al-Kaim, leżącym na granicy z Syrią.

Według doniesień wojskowych USA Marines napotkały zdecydowany opór sił miejscowych.

Tłumaczył Eryk Baradziej



30.05.05 Ramadi. Demonstracja przed głównym meczetem w mieście. Protestujący żądają uwolnienia ludzi aresztowanych w ostatnich tygodniach.

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

„PRACA TAK, WYZYSK NIE!”

Tak brzmiało jedno z wielu haseł wznoszonych na pikiecie przed Hotelem Marriott w Warszawie. Był to jeden z dwóch protestów, które miały miejsce 23 maja, w Warszawie i były zorganizowane przez Komisje Zakładowe przy Hotelu Marriott i ORBIS S.A. Powodem akcji protestacyjnych jest brak dialogu między pracodawcą a związkiem zawodowym, obrona miejsc pracy i brak poszanowania godności pracowniczej.

Wbrew twierdzeniom kierownictwa firmy, że „protest jest nieuzasadniony” a argumenty związkowców „nie mają oparcia w faktach”, do tej pory w hotelu nie został podpisany regulamin pracy i wynagradzania a pracownicy nie są informowani o sytuacji ekonomicznej firmy.

Druga pikietą -pod siedzibą Biura Zarządu ORBIS S.A. zgromadziła związkowców z całej Polski. Byli oni zdeterminowani bronić swoich miejsc pracy i dobrze znanej marki hotelowej ORBIS. Mówiono tam o konieczności walki przeciwko zwolnieniom, planom restrukturyzacji i likwidacji sieci hoteli ORBIS. Zdaniem protestujących w ostatnich 5 latach w Orbisie zwolniono już połowę dotychczasowych pracowników tj. ok. 4,5 tys. osób, a obecnie planuje się zwolnienie kolejnego tysiąca. Na obu pikietach przedstawiciele załóg złożyli petycje na ręce pracodawców i wymogli na nich przystąpienie do rozmów ze związkowcami.

PIKIETA POD MINISTERSTWEM



W Warszawie, pod Ministerstwem Skarbu odbyła się pikietą pracowników Zespołu Elektrowni Ostrołęka S.A. wspieranych przez m. in. Elektrownię z Kozienic i komisje z Mazowsza

Pikietą była wyrazem sprzeciwu wobec kolejnej próby sprzedaży Spółki przez Ministra Skarbu Państwa, do którego działań załoga nie ma zaufania. Pracownicy obawiają się także zwolnień grupowych oraz niedotrzymania pakietów socjalnych, które są właśnie negocjowane.

REFERENDUM STRAJKOWE W PKP

Na kolei trwa referendum sprawie zorganizowania strajku generalnego w proteście przeciw rządowym planom restrukturyzacji grupy PKP. Zostało ono zorganizowane przez wszystkie działające wśród kolejarzy związki zawodowe.

Pracownicy kolei nie zgadzają się na przyjętą przez rząd w lutym 2005 roku strategię restrukturyzacji i prywatyzacji PKP, która (co do tego nie mają żadnych wątpliwości) jest drogą do przyspieszonej prywatyzacji firmy.

ZAPOWIEDŹ WALKI ZE ZWOLNIENIAMI

W Polskich Zakładach Lotniczych z Mielca szykują się zwolnienia związane ze złą kondycją finansową firmy.

Zakład poniósł duże straty z powodu nieudanych kontraktów i zarząd chce wprowadzić tam plan naprawczy. Ponad 300 pracowników kończą się w tym miesiącu umowy o pracę i prawdopodobnie większości nie zostaną one przedłużone. Cała załoga to 1500 osób. Związkowcy zapowiadają walkę o każdego pracownika.

OSZCZĘDNOŚCI KOSZTEM BEZPIECZEŃSTWA

W oddziale Mittal Steel Poland w Dąbrowie Górniczej (dawna Huta Katowice) doszło do awarii wielkiego pieca. Nikomu na szczęście nic się nie stało. Nie było to pierwsze takie zdarzenie w tym oddziale Mittal Steel. W kwietniu na skutek awarii doszło tam do wyłączenia z ruchu na tydzień linii do ciągłego odlewania stali. Związkowcy od dłuższego czasu zarzucają inwestorowi - brytyjsko-indyjskiemu koncernowi Mittal Steel - brak realizacji planu inwestycyjnego oraz nadmierne oszczędności, prowadzące do pogorszenia stanu technicznego maszyn i urządzeń, a co za tym idzie warunków i bezpieczeństwa pracy. Dla właściciela zakładu liczy się tylko zysk, jaki może osiągnąć, nieważne, że dzieje się to kosztem bezpieczeństwa pracowników i jakości produkcji.



Hotelarze pikietują

PRYWATYZACJA RÓWNA SIĘ LIKWIDACJI

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu związkowcy z „Solidarności” i Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników ZNTK S.A. wspólnie osiągnęli sukces. W wyniku prowadzonych akcji protestacyjnych i dwóch strajków ostrzegawczych osiągnięto wypłacenie pracownikom zaległych pensji.

Nie jest to koniec ich wspólnej akcji, ponieważ Ministerstwo Skarbu będące właścicielem 25% zakładu chce jego całkowitego sprywatyzowa-

nia. Pracownicy uważają to za wstęp do likwidacji firmy.

Zakład jest położony w centrum Poznania, gdzie grunt jest bardzo drogi. Prywatni właściciele doprowadzą więc do zamknięcia przedsiębiorstwa, by sprzedać korzystnie działkę, na której stoi. Pracownicy są tego świadomi i gotowi są walczyć o utrzymanie produkcji w przedsiębiorstwie i o zachowanie swoich miejsc pracy. Trwa tam teraz pogotowie strajkowe.

SOLIDARNIE W OBRONIE ZWIĄZKOWCA



19.05.05 Łomża

W kilku miastach województwa podlaskiego miał miejsce jednolity strajk kierowców PKS.

Protest był związany z atakiem na jednego liderów związkowych w Łomży, Henryka Jurkowskiego. Dostał on wypowiedzenie z pracy, ponieważ sąd uznał go winnym świadomego sfałszowania dokumentów. Kierownictwo PKS zdecydowało się zwolnić go z pracy argumentując, że nie może zatrudniać osób karanych. Jurkowski jest reprezentantem związkowców w

rozmowach na temat prywatyzacji i związkowcy odebrali plany jego zwolnienia jako reakcję na tę działalność. Uważają, że prawdziwym powodem jest nie fakt skazania go przez sąd, tylko jego zaangażowanie w rozmowy na temat przyszłości przedsiębiorstwa, które ma być sprywatyzowane.

Załogi PKS-ów nie są zadowolone z planów prywatyzacyjnych a zwłaszcza z pakietów socjalnych proponowanych przez inwestora.

Po wielogodzinnych negocjacjach zagwarantowane zostało cofnięcie wypowiedzenia dla Henryka Jurkowskiego.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwaćka

Co słuchać?

Amnesty International: Kaczyński gwałci prawa

Wydalenie z Polski imama Ahmada Ammara oraz brak zgody na zeszłoroczną paradę wolności w Warszawie - to według raportu Amnesty International (AI) jedne z ważniejszych przykładów łamania praw człowieka w Polsce.... AI zwraca uwagę na wydalenie mieszkającego od 14 lat w Polsce obywatela Jemenu imama Ahmada Ammara. AI zarzuca nam, że decyzja o wydaleniu Jemeńczyka została podjęta bez podania jej podstaw.

Raport krytykuje też Polskę za "gwałcenie prawa do zachowania własnej tożsamości" i wolności zgromadzeń.

Jako przykład podaje brak zgody prezydenta stolicy Lecha Kaczyńskiego na zorganizowanie w ubiegłym roku w Warszawie Parady Wolności.

PAP, 25 maja.

Para antysemitów

Pratął Jankowski rozsyła po całej Polsce 17-stronicową "Odezwę do Narodu Polskiego". Wzywa, by naród głosował tylko na Samoobronę, LPR lub tzw. Partię Maryja. Jak dowiedziała się "Gazeta Wyborcza" w Samoobronie, inspiratorem listu był o. Tadeusz Rydzik, a w redagowaniu tekstu pomagała księdzu Danuta Hojarska z partii Leppera - podaje dziennik.

"W tych wyborach głosujemy tylko na ludzi swoich, na ludzi pewnych, na ludzi o zdrowych zasadach moralnych" - pisze praat Jankowski. "Popatrzcie, jak jest w Sanhedrynie, Knesecie! Tam nie masz obcych! Tam tylko Sami Bracia Starsi w Wierze stanowią o sprawach swojego Narodu i Swojego Państwa! I nigdy nikt z obcych! A broń Boże, żeby tam znalazł się ktokolwiek z Polaków! Weźmy ten dobry przykład i postępujemy podobnie!" - cytuje fragment odezwy gazeta.

PAP, 13 maja.

Homofobia w Gazecie

Czy można wskazać wiele "racji", które (rzekomo) przemawiają za homoseksualizmem, a nie przemawiają zarazem za seksem zbiorowym, erotomanią, nimfomanią, prostytutką, kaziroduzstwem, sadyzmem, masochizmem, masturbacją, pedofilią, zoofilią, nekrofilia, pornografią i fetysyzmem?... Homoseksualistom nie brakuje dzisiaj praw, nie są prześladowani... Homoseksualiści pilnie potrzebują nie przywilejów prawnych, ale duchowego wyzwolenia i dobrych terapeutów... Homoseksualizm jest też czymś wyłumaczalnym w horyzoncie społecznym, jest po prostu jednym z wielu tropiących nas schorzeń.

Doktor filozofii i teologii ks. Dariusz
Oko w Gazecie Wyborczej 28-29 maja.

Faszyści budują homofobią

"Zakaz pedałowania" - plakaty z takim tekstem pojawiły się niedawno na ulicach Bydgoszczy. Stanowią one element akcji wymierzonej w homoseksualistów. Jak informuje "Express Bydgoski", plakaty zaprojektowała i rozpowszechniła partia Narodowe Odrodzenie Polski.

PAP, 12 maja

* Książka * Książka * Książka *

„Lubiewo”

Czy ta książka nie jest cudowna?

O książce Michała Witkowskiego mówi się, jeśli się mówi – szeptem, polecając ją sobie na ucho i to w towarzystwie, co do którego mamy pewność że czasem sobie nie pomyśli czegoś dziwnego.... Dlaczego? Bo tematyka książki nie sprzyja poruszaniu jej na forum publicznym, bo nie jest „trendy” mówić o gejach, o lesbijkach, a co dopiero o takim marginesie środowiska tzw. branżowego, jaki stanowią przecież osoby biseksualne i trans-gender.

I mówić to jeszcze w państwie w przededniu prawicowej nawałnicy. Bo trudno mówić o gejach i lesbijkach inaczej niż szeptem, bo oni też żyją nie inaczej jak tylko szeptem, w ukryciu, po kryjomu, w obawie by nie zostać odkrytym, nie narazić się na ostracyzm w nietolerancyjnym, konserwatywnym i katolickim kraju. Kraju, w którym na ludzi, idących w pokojowym Marszu Tolerancji rzucają kamienie, a w najlepszym razie obelgi, gdzie można być politykiem czołowej partii i bez żadnych konsekwencji politycznych czy prawnych nawoływać do nienawiści wobec osób innej orientacji niż heteroseksualna, gdzie na murach rozkleja się plakaty „Zakaz pedałowania”. W kraju gdzie po ujawnieniu swej orientacji czeka na ciebie wypowiedzenie w pracy, w kraju w którym - jak w recenzji w „Przekroju” innej gejowskiej powieści: „Trzech panów w łóżku nie licząc kota” - uważa się fakt bycia gejem za dramat.

Dlatego tak ważne jest zachęcanie zarówno kobiet, jak i mniejszości seksualnych czy etnicznych by włączyły się w budowę silnego ruchu antykapitalistycznego i nie pozostały poza nim, ale by nie były też już w jego łonie marginalizowane, bo tylko wspólne działanie może doprowadzić do upadku kapitalizmu i patriarchalnego kształtowania otaczającej nas rzeczywistości.

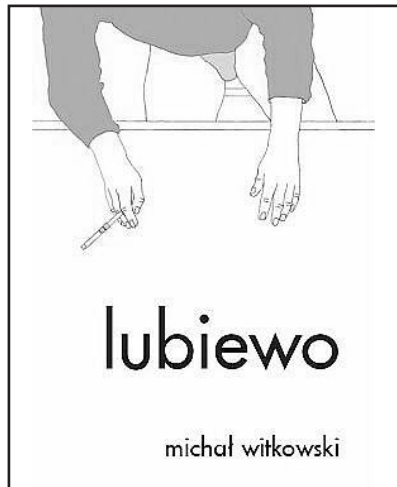
„Lubiewo”, wydane w nie największym nakładzie rozeszło się bardzo szybko. Co sprawiło że ta książka okazała się takim sukcesem? Tematyka? Styl? Jej specyficzność? Co? Pewnie wszystko po trochu!

Witkowski opisuje bowiem świat niedostępny dla zwykłego przeciętniaka, świat który może budzić zainteresowanie ale i też niechęć, świat specyficznych ludzi i pragnień. Jednym słowem świat „ciot”. Książka może się nie podobać, bo zaburza misternie przygotowany przez organizację gejowskie (dla mediów i dla zwykłych zjadaczy chleba) obraz polskich homoseksualistów.

Pokazuje że oprócz czystych, gładkich, wymuskanych i dobrze zarabiających gejów, którzy są wyemancypowani i walczą o prawo do nazywania swoich związków – partnerskimi, jak też o prawo do adopcji dzieci, istnieje także inny świat, niedomytych, flejtuchowatych, kręcących się po ciemnych parkach i dworcach - świat ciot. I nie jest to żaden wyrzut. Organizację gejowskie robią naprawdę świetną robotę, starając się przekonać niedoedukowane społeczeństwo do oczywistego faktu, iż ktoś o innej orientacji seksualnej, nie jest jakimś tam dziwadłem, tylko taką samą jednostką, w myśl hasła: „różni, ale równi”, ale przy tej okazji udało im się też wstydliwą tajemnicę istnienia ciot „wmieść pod dywan”.

A co robi Witkowski w swojej książce? Wyciąga na światło dzienne nieszczęsne, pogardzane przez resztę środowiska cioty. Cioty, które są przegrane, stoją na samym dnie hierarchii społecznej, zawieszane gdzieś między końcówką PRL-u a początkiem transformacji ustrojowej. Cioty chodzące ubrane na modłę późnych lat 80-tych, w białych adidasach, białych jeansach, z rozchełtaną na klatce piersiowej koszulą. Cioty ciągnące w miejsca, w które żaden szanujący się gej czy heteryk nie zagłąda – do podejrzanych spelun, szaletów, parków... Cioty, które przekraczają granice płci, określając się i nazywając jak kobiety, które tworzą przejawiskawione wizje kobiecości, najbardziej absurdałne klony, oparte na wizerunkach stworzonych przez patriarchy. Które pokazują, że są ofiarami tego systemu.

I w tym leży wartość książki Witkowskiego. Książki unikającej politycznego zaangażowania, wysmiewającej się z niego, pokazującej z przymrużeniem oka tzw. zielonych gejów, aktywnie działających w partii Zieloni 2004 i głośno dążących do emancypacji. Tyle że, Witkowskiemu, mimo pierwotnego zamysłu nie udało się jednak w pełni uciec od zaangażowania politycznego, bo może tak, jak samo bycie feministką, jest aktem politycznym, to tak bycie gejem pociąga za sobą tego samego rodzaju konotacje? Witkowski przedstawia ludzi, którzy stracili na transformacji ustrojowej, którzy bali się jej i modlili



się o to, żeby PRL nie upadł. Ludzi, którzy nie są ani piękni, ani młodzi, którzy z trudem wiążą koniec z końcem, a często są bezrobotni i bezdomni. Ludzi którym całkiem nieźle mimo wszystko żyło się za realnego socjalizmu, a którym wraz z nastaniem tzw. wolności radykalnie pogorszył się status materialny.

I to że problem pauperyzacji społeczeństwa polskiego pokazany został na przykładzie właśnie wykluczonych ciot, wykluczonych podwójnie, jako cioty, negatywnie odbierane zarówno przez gejów jak i heteryków, a dodatkowo wykluczone pod względem ekonomicznym, właśnie to jest tak przejmujące. To chyba pierwszy obraz skutków transformacji ustrojowej 1989 r., nie pokazany z perspektywy hurraoptymizmu neoliberalistów, pokroju Leszka Balcerowicza czy Henryki Bochniarz.

Szczególnie atrakcyjne w książce było obalanie narodowej mitologii, co poniektórzy mogliby określić mianem „szargania narodowych świętości” - aluzje i prowokacyjne przekształcanie czy to tekstu Biblii czy dzieł wieszczów. Bo gdy czytamy „(...) nazywam się Miljon! Nazywam się Miljon, bo mnie milion łujów miało! (...)”, albo „(...) że nie chce jadał ni napoju, tylko kropkę łujowskiej spermy (...)” lub też „(...) będziecie stały, cioty u bram rozporka luja i nie zostanie wam otworzone (...)”, to czy nie wprowadza to ożywczego powiewu w naszą jednak skostniałą literaturę? No, bo czy ta książka nie jest cudowna?

Joanna Wydrych

OKAZJA!!!! KUP KOMUŚ ANTYWOJENNY PREZENT:

Antywojenne CD (2 płyty) z następującymi artystami:
* Ani Difranco* Public Enemy* Midnight Oil* Coldcut * Sia
* DJ DisOrientalist * Ginger Tom * Seize The Day
*Fun<da>mental * The Unpeople (John Pilger remix)
* Crass * Slovo * The Mark of Cain * Change * Billy Bragg
* Massive Attack * Ms Dynamite * GM BAbyz * Roots Manuva
* Chumbawamba * Alabama 3 * Laszlo Beckett * Torben & Joe
* Gurli fiend * Tariq Ali (Asian Dub Foundation remix)
* Persian Carpets * Mud Family * John Lester
* Pok & the Spacegoats * Nitin Sawhney* Bindi Blacher

**TYLKO 30 ZŁ - DOCHÓD PRZEZNACZONY NA
RUCH ANTYWOJENNY**
Kontakt: Inicjatywa STOP wojnie
stopwojnie@go2.pl



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 108 550	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Gdańsk: tel. 0503-822-218 e-mail: pd-gdansk@o2.pl	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny
Gdynia: tel. 0880-252-855 e-mail: <practroj@yahoo.com>	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny
Płock: 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
Ostrołęka: witkam5@wp.pl (Witek)	Gazeta/kontakt: przez e-mail
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Łódź: 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Białystok: 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Śląsk: tel. 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 15 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

**Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracowniczka dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

G8 w Szkocji, w lipcu

Szansa demonstrowania przeciw globalnym zbrodniarzom

W dniu 16 maja w Warszawie ok. 2000 osób zademonstrowało „przeciw politykom wojny i nędzy”, którzy przyjechali na szczyt Rady Europy. Manifestacja ta była w pewnym sensie „próbą generalną” przed protestami planowanymi w związku ze szczytem G8 – czyli spotkaniem szefów najbogatszych państw i Rosji, które odbędzie się w Szkocji, w lipcu.

Do Warszawy przyjechali m.in. przedstawiciele „G5” (czyli najbogatszych państw europejskich), chociaż przeważnie tylko drugi lub trzeci garnitur. W Szkocji będziemy mieli szansę zademonstrować przeciw Bushowi, Blairowi, Putinowi we własnych osobach. Są oni samozwańcami panującymi światem. Ich panowanie przyniosło wojny, okupacje, neoliberalną globalizację korporacyjną, nędzę i dewastację ekologiczną. Ich niedemokratyczny szczyt ma miejsce, w celu kontynuowania dyktowania światu swoich warunków gospodarczych, politycznych i militarnych.

Dlaczego pojedę na G8?

Katarzyna Kurza, członkini „Solidarności”: „Bo świat nie jest jednobiegunowy. Bo polityka, jaką prowadzą kraje wchodzące w skład G8 - bezwzględna wobec ludzi i łaskawa wobec zysku, nie jest jedyną możliwą czy najbardziej właściwą opcją. Bo tego rodzaju protesty pokazują, że nie wszyscy godzą się na taki model świata.”

Wielu z liderów G8 jest bardzo niepopularnych w swoich krajach. Gospodarz szczytu, Tony Blair, stracił bardzo dużo głosów w wyborach z powodu wojny w Iraku. Jego strategia w związku z G8 polega na udawaniu, że chce zadziałać przeciw nędzy na świecie, szczególnie w Afryce. W rzeczywistości kraje G8 wydają ponad dziesięć razy więcej na cele militarne niż nawet najbardziej optymistyczne cele odnośnie wydatków na pomoc dla biednych krajów. Prawdziwymi zamiarami G8 jest otwieranie kolejnych rynków dla wielkich korporacji, prywatyzacja i „liberalizacja” - jeśli trzeba przy pomocy militarnej interwencji i okupacji, jak ma to miejsce w Iraku.

Protesty w Szkocji będą różnorodne: 2 lipca wielka demonstracja „Uczyńmy z nędzy historię”, 3 lipca alternatywna konferencja, 4 lipca blokada bazy nuklearnej Faslane, 5 lipca protest przeciw polityce antyimigracyjnej, 6 lipca demonstracja z okazji otwarcia szczytu G8 idąca w kierunku miejsca, w którym szczyt się odbywa.

Ellisiv Rognlien

Cytujemy fragment ulotki organizatorów – G8 alternatives (www.g8alternatives.org.uk):

„Dajmy Bushowi i Blairowi do zrozumienia – G8 nie jest mile widziane w Szkocji. Przyłącz się do globalnego ruchu, kiedy przybędzie on do Szkocji, by przeciwstawić się G8. Grupy antywojenne, związki zawodowe, lewicowe partie, studenci, antykapitaliści, ekolodzy i organizacje różnych społeczności będą maszerowali ramię w ramię do bram Hotelu Gleneagles, by dać panującemu G8 do zrozumienia, co o nich myślimy. Po marszu nastąpi masowy wiec. Inny świat jest możliwy.”

Z Polski pojedzie spora grupa ludzi. Mamy zarezerwowane miejsca w specjalnym pociągu Londyn-Edynburg-Londyn razem z organizacją Globalise Resistance. Jeśli chcesz z nami pojechać, skontaktuj się: antyg8@wp.pl

Po protestach w Szkocji można też uczestniczyć w konferencji pt. Marxism 2005 w Londynie – www.marxism2005.net

G8ALTERNATIVES.ORG.UK



- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
- * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
- * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**
WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail -----